



W CIENIU PEŁNI KSIĘŻYCA

Monika Hołyk-Arora

**W CIENIU
PEŁNI KSIĘŻYCA**

Monika Hołyk-Arora

© Copyright by Monika Hołyk-Arora

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora.

Zabrania się publicznego udostępniania w Internecie oraz odsprzedaży.

skład: Monika Hołyk-Arora

okładka: Lan Gao

Wydanie I

ISBN: 978-83-935701-5-7

- Kolejne tajemnicze morderstwo – jęknęła zasmucona Nicci, odrzucając trzymaną gazetę w kąt pokoju.

- Kochanie, ile razy mówiłem ci, byś nie chwaliła się każdą wzmianką na swój temat w miejskim dzienniku – natychmiast upomniał ją Lex, uśmiechając się pod nosem.

Jej błękitne oczy pociemniały, zwężając się nieznacznie. Mężczyzna natychmiast zrozumiał, że przesadził, jednak było już za późno, by cofnąć raz wypowiedziane słowa.

Gorączkowo zastanawiał się, jak wybrnąć z tej niezręcznej sytuacji, jednak, jak na złość, nic nie przychodziło mu do głowy.

- Przecież ja tylko żartowałem – stwierdził w końcu, mając nadzieję, że słowa te uciszą burzę, zanim ta rozpęta się na dobre.

- To nazywasz żartami? Ktoś stracił życie! - wykrzyknęła poirytowana.

Westchnął ciężko i na chwilę zatrzymał powietrze w płucach. Ważył słowa w myślach, by nie wypowiedzieć pochopnie czegoś, co źle zrozumiane mogło stanowić oręż przeciwko jego osobie. Bardzo nie chciał przegrać tego starcia.

- Każda śmierć ma swoje powody, a jak sama wiesz, niektóre z nich w pełni usprawiedliwiają czyn, jaki został dokonany – wyszeptał podchodząc do fotela, na którym siedziała Nicci.

Wiedział, że ten argument da jej do myślenia i jednocześnie skutecznie ją uciszy. Jeszcze tylko kilka chwil i będzie mógł cieszyć się zasłużonym spokojem.

Przeliczył się jednak. Jego słowa wywołały jedynie większe wzburzenie, a wręcz furię jego rozmówczynie.

- Jak w ogóle możesz tak mówić? Co mogła zrobić niewinna piętnastolatka? Sierota, która miała dość bycia popychadłem w domu ciotki, która przygarnęła ją po śmierci matki. Przyjechała z małego miasteczka na północy, marząc o lepszym życiu – niemal wykrzyknęła podrywając się z miejsca.

- I to wszystko wyczytałaś w tym artykule? - spytał z niedowierzaniem.

Trudno było uwierzyć, że dziennikarze poznali już całą życiową historię dopiero co zabitej nastolatki. Z reguły takie szczegóły wychodzą dopiero w toku śledztwa.

- Po części – odpowiedziała enigmatycznie – resztę mogę poznać z twarzy tej dziewczyny. Jej marzenia

zostały na wieki utrwalone w martwym spojrzeniu jej oczu.

Przymknęła powieki, czując narastający niepokój. To uczucie pojawiło się znikąd, było jedynie współodczuciem, a nie własnym doświadczeniem wewnętrznym. Potrząsnęła lekko głową, by pozbyć się niechcianych emocji, odepchnąć je jak najdalej od siebie.

- Wszystko w porządku? – spytał z troską mężczyzna, z którym rok temu połączyło ją przeznaczenie – zbladłaś kochanie. Przynieść ci wody?

- Nie, nie – zaprzeczyła, przysiadając na fotelu, z którego kilka chwil wcześniej się poderwała.

- Jesteś przemęczona, ostatnio wzięłaś na siebie zbyt dużo obowiązków! Mówiłem byś wybierała tylko najbardziej prestiżowe zlecenia.

Temat artykułu w gazecie przestał istnieć, a ukochany stał się nagle doradcą zawodowym. Plussem, a zarazem minusem ich związku była praca w tej samej branży. Model i fotograf. A przecież to tylko początek ich podobieństw. Dobrze jest być sobą i porzucić maskę chociażby w domu, a z drugiej strony, wyzbycie się granicy ustanowionej pomiędzy obydwooma stronami życia bywa bardzo męczące.

Przedłużający się moment milczenia został nagle przerwany przez nagłe prychnięcie Antonia.

Kocisko, do tej pory leżące na poduszce, nagle zerwało się na cztery łapy i najeżyło, by nastraszyć niewidzialnego przeciwnika.

Nicci zdezorientowana wodziła wzrokiem między ukochanym zwierzakiem a mężczyzną, który zdobył jej serce. Nie mogła zrozumieć, co właściwie się stało. Antonio nigdy się tak nie zachowywał. Przynajmniej nie bez powodu.

Wieczorny spacer wśród pustych uliczek miasta działał na niego kojąco. Wiedział, że mrok zapewni mu doskonale schronienie przed spojrzeciami zbyt dociekliwych przechodniów. Nie, nie wzbudzał przerażenia swym wyglądem, wręcz przeciwnie, przyciągał do siebie zarówno kobiety, jak i mężczyzn. Był jak światło magnetyzujące swym blaskiem ómy, które nie zważając na niebezpieczeństwo lecą w jego kierunku.

Wiedział, że jest gdzieś w pobliżu. Czuł to każdą komórką swojego ciała. Była jak orientalny zapach dominujący w aromacie codzienności. Rzadki kamień, lśniący blaskiem wśród zwykłych otoczków. Teraz jednak skryła się, a on nie potrafił jej odszukać. Krążył zdezorientowany, próbując trafić na jej ślad. Zaszyła się gdzieś wśród tłumu, przywdziewając szatę przeciętego śmiertelnika.

Musiał ją odnaleźć zanim będzie za późno, zarówno dla niej, jak i dla niego. Niebezpieczeństwo zbliżało się z wybiem każdej kolejnej godziny. Jego sytuacja była jeszcze trudniejsza. Mogła go unicestwić, nie poznając celu jego przybycia. Tym jednak postanowił się martwić dopiero wtedy, gdy trafi na jej

trop. W takiej sytuacji lepiej jest trzymać się z góry określonego planu.

Poczuł głód płynący z głębi umysłu. Jego zaspokojenie stało się priorytetem tego wieczoru. Zbyt długo pozostawał bez towarzystwa. Napelniał swoje gardło, jednak brakowało mu stawy dla duszy. Hmmm, czy oby na pewno nosił on w sobie coś, co ludzie nazywają duszą? Czy nie rozplynęła się ona jeszcze w nicości mroku, który od lat go otaczał? Zdobyć odpowiedzi na to, dość ciekawe, pytanie stało się kolejnym już celem na liście najpilniejszych spraw.

Pewnie jeszcze długo błądziłby w zakamarkach swego umysłu, gdyby nie mężczyzna przyglądający mu się ukradkiem. Stał na rogu ulicy i znad trzymanej w rękach gazety zerkał co chwilę w jego kierunku. Na oko mógł mieć jakieś trzydzieści pięć lat. Brązowe włosy, prawdopodobnie dość długie, zostały spięte w ciasną kitkę, by nie opadały na wysokie czoło i kasztanowe oczy ich posiadacza. Przeciętą twarz przyozdobiona była delikatnym uśmiechem, z którego mógł wyczytać dobrze skrywaną żądzę. Żądzę, której on był obiektem!

- Dawniej było to nie do pomyślenia – szepnął lekko skonsternowany.

- Czy oby na pewno? – odpowiedział mu wszechwiedzący głos – zapomniałeś, jaki przebieg miały „imprezki” urządzone przez Nerona i jego następców?

- To było zupełnie coś innego – odpowiedział mu zniecierpliwiony, nie chcąc przyznać się przed samym sobą do czynów z przeszłości.

- Tak? – głos nie zamierzał się jednak poddać – co to było w takim razie?

- Ani to czas, ani miejsce, do zagłębiania się w tak delikatne kwestie – uciszył go, próbując nie wypowiedzieć swojej kwestii na głos.

W czasie tej niezwyklej konwersacji, tajemniczy mężczyzna z gazeta podszedł bliżej i teraz już zupełnie jawnie, z niemym podziwem, przyglądał się jego twarzy.

Tak, dobrze wiedział, co wzbudziło ten niemy zachwyt. Oliwkowa cera, ciemne oczy i długie, wijące się po karku włosy, proszące by włożyć w nie dłonie i przeczesać je palcami. Słyszał to tysiące, jeśli nie miliony razy. Czuł pożądanie setek, które pragnęły uszczknąć z niego chociażby kawałeczek dla siebie. Nie bez znaczenia były też lekko zarysowane mięśnie, skrywane przez odzienie. Ktoś, kiedyś porównał go do

Apolla. Być może faktycznie miał rację.

- Ma pan ochotę na kawę? – usłyszał nagle z ust nieznajomego – zauważyłem, że przygląda mi się pan od dłuższej chwili – dorzucił pewnie.

Ja??? – miał ochotę wykrzyknąć – byłem zbyt zajęty poważnymi sprawami, gdy sam się tu napatoczyłeś! – sprostował w myślach.

- Przepraszam – rzekł tym czasem – po prostu pana twarz wydała mi się znajoma – skłamał gładko – pewnie spotkaliśmy się gdzieś przypadkiem – dodał, mając nadzieję szybko oddalić się w sobie tylko znanym kierunku.

- Być może – rzekł nieprzekonany mężczyzna, mocno ściskając trzymaną w dłoni gazetę – lub widział pan moje zdjęcie w jakimś magazynie z modą, jestem fotografem gwiazd – stwierdził butnie, próbując wyrzucić na nim wrażenie.

Mówił prawdę czy kłamał? Ashranowi było to zupełnie obojętne. Nie imponowały mu ani pieniądze, ani sława. Mógł mieć obie te rzeczy, jeśli tylko by o nich zamarzył. Po co jednak ryzykować chwilowy blask na świeczniku ułudy, tracąc z oczu prawdziwe wartości, które powinny zostać zachowane?

- Być może – zgodził się grzecznie – przepraszam za

moje „wgapianie” się w pana i życzę miłego wieczoru – szepnął niemal słuźalczym głosem, próbując wycofać się na z góry upatrzoną pozycję.

- A co z tą kawą? – mężczyzna nie poddawał się zbyt łatwo.

- Może innym razem. Na kawę zapraszam tylko tych, którzy dostrzegą we mnie to coś, co powoduje, że nie mogą oderwać ode mnie wzroku – rzekł dość zarozumiale, dotykając przy tym róna kapelusza. Chciał tym gestem definitywnie pożegnać swego nachalnego rozmówcę.

Wykonał kilka kroków przed siebie i niemal rozplýnął się w mrokach nocy, a przynajmniej takiego wrażenia doznał mężczyzna, który wpatrywał się w uliczkę, gdzie zniknął jego rozmówca. Zdezorientowany upuścił gazetę na chodnik i patrzył w nicość przez kilka dłuższych chwil.

Stała nad brzegiem urwiska. Patrząc w dół widziała fale rozbijające się gwałtownie o ostre krawędzie skał. Natura ciskała nimi ze złością skumulowaną przez całe wieki, a te w ułamku sekundy roztrzaskiwały się na miliony kropeł, by zniknąć w otchłani morza.

Jej długie, ciemne włosy rozwiewał wiatr, czasami tworząc z nich naturalną zasłonę przed widokiem znajdującym się w dole. Innym razem owijał je wokół delikatnej szyi kobiety.

Łzy, niczym drogocenne perły, toczyły się po jej marmurowych policzkach. Karminowe usta lśniły niczym kropla krwi na białym materiale. Lód skuwający serce mroził całe jej ciało.

Jakaś niewidzialna siła pchała ją przed siebie...
Przybliżała ją w kierunku urwiska... Krok po kroku...
Centymetr po centymetrze...

- Jeszcze jeden krok – szeptał głos za jej plecami –
jeszcze tylko jeden krok, a będziesz wolna, już nigdy
więcej nie poczujesz bólu, który zabija twoje serce.
Zrób ten ostatni krok dzielący cię od wybawienia.

Dwie potężne siły toczyły ze sobą walkę, której
stawką było jej ciało i życie.

Chciała poczuć się wolną od bólu, trosk, smutku i samotności, ale bała się skoczyć w dół. Gdzieś w głębi serca wiedziała, że samobójstwo nie było właściwym rozwiązaniem. Z drugiej strony, co nim było?

- Poszukaj, a znajdziesz odpowiedź na swoje pytanie – zdawał się szeptać drugi, cichszy głos.

Załkała niczym małe dziecko, oddzielone nagle od matki.

- Chcę żyć!

W tym momencie jakaś niewidzialna dłoń pchnęła ją mocno... Dziewczyna straciła równowagę... Zachwiała się i runęła w dół... Ostatekiem sił próbowała złapać się krawędzi skały, ale niestety bezskutecznie...

Szybowała na skrzydłach wiatru, dokładnie w kierunku fal. Zamknęła oczy nie chcąc widzieć skał, na których za moment miała się roztrzaskać...

Poczuła zimną toń wody, która natychmiast zaczęła ciągnąć ją w dół... Otworzyła oczy... Ostatnie bąbelki powietrza wirowały wokół niej, niczym drogocenne kamienie zerwane z naszyjnika życia... Piękne, ale bezużyteczne...

Jeszcze tylko kilka chwil, ostatnie tęskne spojrzenie w stronę światłości, przebijającej się przez wodę, która zamknęły się ponad jej ciałem...

Obudziła się cała zlane potem, nie bardzo wiedząc, gdzie się znajduje. Nie mogąc złapać oddechu, próbowała łapczywie zaczerpnąć powietrza. Rzeczywistość jednak szybko o sobie przypomniała, bowiem Antonio z całym impetem swego kociego cielska skoczył na jej brzuch.

- Dzięki kochany – wyszeptwała, głaszcząc jego główkę i wpatrując się w lśniące ślepia – Twoja pobudka nadeszła nieco zbyt późno... Nie mogłeś pofatygować się kilka chwil wcześniej? Nie musiałabym przeżywać własnej śmierci!

- Miiiauu – to była jedyna odpowiedź, jakiej udzielił jej ukochany pers.

- Znowu to robię – upomniała się – rozmawiam z kotem, tak jakby brakowało mi ludzkiego towarzystwa...

Spojrzała na zegarek. Piąta rano.

- Powiedz mi panie kocie, zostać w łóżku czy szybko się ubrać i zrobić kilka ujęć wschodu słońca?

Kolejne przeciągłe „miauu” zostało poparte wymownym gestem – pers rozciągnął się na całej swej długości, zachęcając by i jego właścicielka uczyniła to samo.

- Kuszysz – rzekła, odrzucając z siebie koc – ktoś jednak musi zapracować na twoje mleko i świeże rybki, które tak lubisz!

Idąc w kierunku łazienki usłyszała jedynie głośne, wręcz pogardliwe parsknięcie.

- Kogo ja czaruję? Tamte czasy już minęły, a Antonio doskonale o tym wie. Zbyt często ostatnio raczył się specjałami z morza...

Jedno spojrzenie w łazienkowe okno wystarczyło, by napięcie powstałe na skutek koszmaru eksplodowało ze zdwojoną siłą. Panorama miasta o tej pięknej porze dnia, tuż przed świtem, przypominała widok z urwiska, na którym jeszcze kilka chwil wcześniej stała w swoim śnie...

Drgawki pojawiły się nie wiadomo skąd, obejmując całe ciało. Przez moment czuła, jakby ktoś nagle wrzucił ją do ogromnej zamrażarki... Chłód przeszywał ją na wskroś.

Zacisnęła mocno powieki, by zdusić w zarodku pojawiające się uczucie paniki. Zdawała sobie sprawę, że to nie są jej odczucia, to tylko pozostałość po nocnym koszmarze...

Ostatkiem sił odkręciła kurek od kranu i zanurzyła dłonie w ciepłej wodzie. Jakże przyjemne

było to doznanie... Czują, jak każda kolejna komórka jej ciała wraca do normalnej temperatury i na powrót pozwala swobodnie cyrkulować krwi. Było to jak potężna fala, budząca do życia „zamrożone” na chwilę organy...

Uczucie strachu i paniki powoli zaczęło ustępować. Wzięła kilka głębszych oddechów, próbując przywrócić normalną akcję serca. Z każdym haustem powietrza, znajdującym schronienie w jej płucach czuła ulgę.

- To był tylko zły sen, nic takiego na pewno się nie stanie – wyszeptała w końcu do swojego odbicia w lustrze.

Błękitne oczy przybrały stalowy odcień... Stały się zimne i nieruchome... Poczwała w sobie zew krwi. Miała ochotę ulec temu pierwotnemu instynktowi, ale wiedziała, że nie jest to najlepszy moment. Nie powinna ulegać emocjom, bo wtedy łatwo jest popełnić błąd, a na to nie mogła sobie pozwolić będąc osobą powszechnie rozpoznawalną. Na moment zatęskniła za swoim dawnym życiem. Jak to by było, gdyby otrzymała je z powrotem? Nie знаła odpowiedzi na to niespodziewanie zadane pytanie.

Ignorując burzę myśli i odczuć, ruszyła w kierunku

kuchni. Będzie musiała zadowolić się kawą. Na zdjęcia było już bowiem za późno... Świt nadszedł niespostrzeżenie... Niczym na niewidzialnych palcach wkradł się w codzienność.

Cóż, poczeka na swoje genialne zdjęcia dzień lub dwa. Zresztą, jak ktoś kiedyś powiedział: „najpiękniejsze zdjęcia nigdy nie zostały zrobione”. W słowach tych kryje się ziarenko prawdy, i to całkiem spore.

Westchnęła ciężko, włączając laptop stojący na kuchennym stole.

Dzwonek do drzwi oderwał ją od pracy. Zerkając podejrzliwie w kierunku holu, odstawiła kawę na bok. Przez moment miała ochotę udawać, że nikogo nie ma w domu i zachęcić intruza do odejścia od „wrót” jej fortecy. Nie spodziewała się żadnych gości. Lex wyjechał na sesję zdjęciową na Bahamach.

- Otwórz! – zagrział kobiecy głos – wiem, że tam jesteś! Siedzisz nad komputerem, z Bóg wie którym kubkiem kawy w ręku – trafnie stwierdziła Layla.
- Skąd wiesz? – odrzyknęła jej Nicci, podchodząc do drzwi.

Odpowiedź nadeszła przed otwarciem ostatniego zamka.

- Wróżka wyczytała to w kartach i zadzwoniła z tą, jakże odkrywczą, nowiną.

Drzwi otworzyły się na oścież, a rozparta w nich drobna dziewczyna roześmiała się radośnie.

- W takim razie radzę ci zainwestować w lepszą wróżkę, bo to mogłaś przewidzieć sama.

- A kto powiedział, że jej płacę? – oburzyła się natychmiast jej rozmówczyni.

- Dobrze, przedyskutujemy to w środku – rzekła Nicci, przepuszczając swego gościa w drzwiach – a tak przy

okazji, która jest godzina?

- Dochodzi południe – odpowiedziała natychmiast Layla – przyszedłam wyciągnąć cię na lunch, a kto wie może i całe popołudnie, jeśli tylko nie masz jakiejś super extra ekskluzywnej sesji zdjęciowej...

- A co jeśli... – zaczęła niepewnie Nicci, sama nie wiedząc jak zareagować na taką niespodziewaną propozycję...

- Masz? – jęknęła zawiedziona - odkąd zrobiłaś tamtą okładkę z Lexem nie mamy nawet czasu się spotkać! – poskarżyła się natychmiast – jak nie praca, to on... Myślałam, że trzymamy się razem!

- Dobrze, odwołam spotkanie z Gregiem – poddała się Nicci.

- Świetnie! To właśnie chciałam usłyszeć! – odpowiedziała z uśmiechem Layla, sadwiąc się na krwistoczerwonej sofie – zanim przestaniemy mówić o twojej pracy, zadam ci jedno pytanie!

Ta uwaga nieco zaintrygowała Nicci, bowiem jak dotąd nigdy ich rozmowy nie schodziły na tematy zawodowe w tak dużym stopniu, by zadawać na ich temat pytania.

- Strzelaj! Miejmy to już za sobą...

- Co myślisz o Maxie Grandes?

Dziewczyna nieznacznie się skrzywiła, mając nadzieję, że jej niekontrolowany grymas nie zostanie odnotowany przez spostrzegawcze oczy przyjaciółki. O tym mężczyźnie mogłaby mówić długo, niestety żadna z tych rzeczy nie była powszechnie uznawana za pochlebną.

- Oj, chyba nie przepadasz za Maxem – zaczęła się z nią drażnić Layla – mów, więc, co z nim jest nie tak?

- To zależy czy pytasz o niego jako mężczyznę, czy jako o fotografa...

Tym razem to siedząca na sofie blondynka skrzywiła się nieznacznie.

- Aż taką złą masz o mnie opinię? Czy naprawdę myślisz, że mogłabym zainteresować się taką obleśną świnią?

- Wiesz... określenie, jakim właśnie opisałaś pana Grandesa, pasuje pod każdym względem do jego osoby, nie wyłączając życia zawodowego.

- Pytam czy jest dobrym fotografem! – uściśliła dobitnie Layla.

- A potrzebny ci dobry fotograf? – zaczęła dopytywać się Nicci, próbując jednocześnie zrozumieć, o co tak naprawdę chodzi w całej tej rozmowie.

- Może - odpowiedziała niejasno jej rozmówczyni.

- Czyli w twoim mniemaniu nie jestem dość dobra, by „pyknąć” ci parę fotek? – spytała żartem, kryjąc w tym pytaniu jednakże ziarnko obawy.

W odpowiedzi usłyszała dość dobitne słowa:

- Nigdy nie zaproponowałaś mi sesji...

Nicci, aż zabrakło słów. Przez moment zastanawiała się czy Layla żartuje, czy też mówi poważnie.

- Nigdy nie wykazywałaś tym większego zainteresowania – stwierdziła w końcu – czy ten Max namieszał ci w głowie?

- Zaczepił mnie w klubie, wczoraj wieczorem – wyznała nieśmiało kobieta – stwierdził, że mam szansę w modelingu i chętnie sporządzi moje portfolio...

Nicci aż jęknęła. Wiedziała aż za dobrze, co może się kryć za tą propozycją, nie chciała jednak łamać serca przyjaciółce...

- Z czystą przyjemnością oferuję ci nie tylko sporządzenie portfolio, ale osobiście podsunę kilka fotek Gregowi. Ostatnio stwierdził, że powinnam rozejrzeć się za nowymi twarzami, więc jeśli jesteś zainteresowana...

- Aha! – wykrzyknęła Layla, przerywając jej w pół słowa – nagle zwróciłaś na mnie uwagę? Gdyby nie